

Xavian często gości na naszych łamach, więc stałym czytelnikom nie trzeba go przedstawiać. Przypomnę tylko, że 16 lat temu firmę założył w Pradze Roberto Barletta, rodowity Włoch, który trafił nad Wełtawę za głosem serca. Stąd też silne włoskie naleciałości wzornicze oraz nazewnicze.

Mariusz Zwoliński

České podlahové reprosoustavy Xavian XN Piccola

Obecnie manufaktura Barletty mieści się w niepozornym budynku na przedmieściach Kladna, malowniczego miasteczka oddalonego 25 km od stolicy Czech. Określenie „manufaktura” jest w pełni uzasadnione, bowiem razem z założycielem pracuje tam „aż” osiem osób. Wszystkie kolumny Xaviana powstają tak, jakby okolicę ominęła rewolucja przemysłowa, a narzędzia używane do ich budowy są w zasięgu każdego majsterkowicza parającego się zbijaniem karmników dla ptaków. Nawet najtańsze modele wytwarza się ręcznie, a pojęcie „taśma produkcyjna” wydaje się kompletnie abstrakcyjne.

Obecnie w katalogu Xaviana można znaleźć kilkanaście modeli monitorów i podłógówek, zgrupowanych w czterech seriach. Niemało, jeśli wziąć pod uwagę moce przerobowe ekipy z Kladna. Potencjalnych nabywców nie odstrasza nawet fakt, że nieraz muszą czekać na wymarzone głośniki kilka tygodni.

Xaviany XN Piccola miały premierę na Audio Show 2011. Zwabiony ich pięknym wyglądem oraz przemyśłym towarzystwem Barletty spędziłem z nimi kilka kwadransów. Jak wiadomo, wystawa służy głównie do oglądania, toteż wpisałem się na listę oczekujących i pod koniec grudnia trafiła do mnie ta sama para, która grała w Sobieskim.

Budowa

Przez kilkanaście lat działalności Roberto Barletta zdążył już przyzwyczać nas do perfekcyjnego wykonania swoich produktów, a mimo to każdorazowy kontakt z kolumnami Xaviana jest niecodziennym przeżyciem. Z odległości kilku kroków obudowy sprawiają wrażenie wyciosanych z litych bloków drewna. Przybliżenie nosa do spoin nic nie daje, skrzynie są bowiem sklejone i wykończone z precyzją godną szwajcarskiego zegarmistrza. Barletta opracował specjalny sposób łączenia krawędzi, trwałe i odporne na odkształcenia, którego profil doprowadzi do historii niejednego fachowca od struga i dłuta.

Człowiek odpowiedzialny za oklejanie obudów fornirem mógłby prowadzić mistrzowskie warsztaty dla najlepszych stolarzy w tej części Drogi Mlecznej. Nie sposób dostrzec miejsc łączenia, a finalne pociągnięcie kilkoma warstwami lakieru i zachowanie wyczuwalnej faktury drewna świadczy o wyjątkowym kunszcie wykonawcy.

Obudowy XN Piccola sklejono z 22-mm płyt MDF o podwyższonej twardości. Do wyciszenia wnętrza użyto trzech substancji: najpierw do wszystkich ścianek przyklejono maty bitumiczne, do nich 1,5-cm płyty sprasowanej wełny, a pozostałą wolną przestrzeń wyłożono arkuszami gęstej gąbki. Wylot aluminiowego tunelu bas-refleksu skierowano do tyłu, zaś kilkanaście centymetrów pod nim umieszczono przegrodę ograniczającą pojemność komory akustycznej. Stano-

wi ona także dodatkowe wzmocnienie. W dno kolumn powinno się wkręcić dołączone w komplecie kolce i choć ich rozstaw jest mniejszy niż obrys obudów, Piccole są odporne na podmuchy biegnących przedszkolaków.

Tuż nad podłogą znajdują się pojedyncze gniazda przyjmujące dowolne końcówki kabli głośnikowych. Identyczne, tyle że złożone, mam w swoich



Odchylone przednie ścianki poprawiają zgodność czasową głośników.

XN125 i po kilkunastu latach podłączania do nich najróżniejszych drutów mogę powiedzieć, że spisują się bardzo dobrze.

Jedynym, co wzbudza moje mieszane uczucia, są maskownice. To, że zakrywają cały front, nie jest złym pomysłem, ale umieszczenie zwykłych, czarnych gniazd na bolce mocujące odebrałem niemal jak afront. Znacznie lepszym pomysłem byłoby schowanie pod okleiną małych magnesów, tak jak to robi kilka innych firm. Na szczęście Piccole można zamówić bez maskownic.

Wyjątkową klasę czeskich kolumn docenili nie tylko klienci, ale też Scan-Speak. Wprawdzie od zarania Xavian korzystał z przetworników z Videbæk, a niektóre były nawet modyfikowane na jego potrzeby, jednak po raz pierwszy właśnie w Piccolach znalazły się nisko-średniotonowce wykonane od począt-

satory, oporniki ceramiczne oraz parę cewek o niskiej rezystencji, nawiniętych na rdzenie ze sproszkowanego metalu. Wszystkie połączenia poprowadzono kablami z miedzi OFC, a do lutowania użyto cyny z domieszką srebra.

Wrażenia odsłuchowe

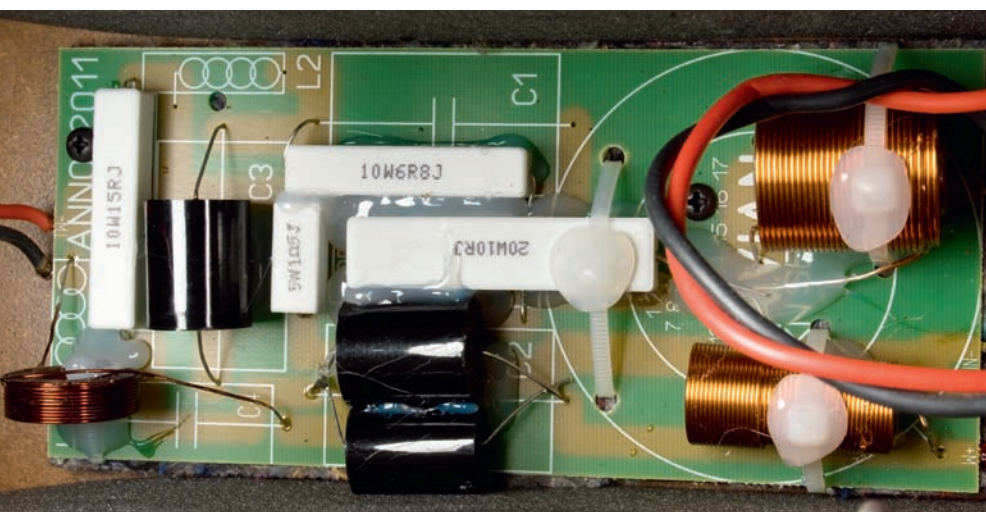
W nowych podłogówkach Xaviana zachwyliła mnie stereofonia. Po włączeniu pierwszej płyty kolumny wyparowały z pomieszczenia. Szeroka, obszerna scena zaczynała się na linii głośników i sięgała hen, pod ruską granicę. Jej ze-

ru, którego niepowtarzalny smak chodził później za mną przez lata. Gdybym miał podjąć decyzję o kupnie najnowszych kolumn Barletty tylko na podstawie przesłuchania tego jednego albumu, pewnie byłaby pozytywna, a czekały mnie jeszcze inne atrakcje.

Jako druga do odtwarzacza trafiła płyta Zsigmonda Szathmáry'ego „J. S. Bach Orgelwerke an der Schnitger-Orgel in

Barletta nie bawi się w ekranowanie głośników do stereo.

Zwrotnica prosta, ale bez nieuzasadnionych oszczędności.



ku do końca według specyfikacji Barletty. Dedykowana Xavianowi konstrukcja bazuje na 18-cm modelu 18W/8545. Ma aluminiowy korektor fazy oraz celulozową membranę wzmacnianą włóknem węglowym – stąd charakterystyczne „blizny”. Pasma powyżej 2,6 kHz powierzono drugiemu Scan-Speakowi – pierścieniowemu tweeterowi o średnicy 16 mm. Sygnał dla niego jest filtrowany przez cewkę powietrzną, kondensator polipropylenowy oraz dwa oporniki ceramiczne. W obwodzie nisko-średniotonowym zastosowano po dwa konden-

wnętrzne końce, wychodzące dobry metr na boki, były lekko docięte do środka, a całość przybrała kształt zbliżony do grubego rogala. Nawet w nagrywanym techniką dalekiego pola „Mesjaszu” Händla pod dyktando Paula McCreasha separacja wykonawców pozostawała bez zarzutu. To były pierwsze spostrzeżenia, bowiem w miarę rozwoju akcji dosłownie zanurzyłem się w muzyce.

Piccole to bardzo muzyczne kolumny. Słuchanie nawet znanych płyt sprawiało mi niezwykłą przyjemność, jak podjadanie w dzieciństwie ulubionego dese-

Zwolle” i ponownie można było obserwować wyśmienitą przestrzeń. Bez trudu wyobraziłem sobie wnętrze kościoła, w którym wykonano nagranie. Jednak nie dla efektów stereofonicznych sięgnąłem po ten krążek. Jego głównym smaczkiem jest przepotężny organowy bas, który w wydaniu Xavianów miał odpowiednią moc, głębokość adekwatną do rozmiarów kolumn, a w najniższych rejestrach potrafił zabułgotać jak wściekły doberman. Najniższe tony Piccoli nie były tak spektakularne, jak w Ascendo C8. Różnica pomiędzy basem z niemieckich i czeskich kolumn była taka, jak pomiędzy Kościołem Mariackim a drewnianym wiejskim kościółkiem. W pierwszym przypadku byłem oszołomiony jego potęgą; w drugim – słuchałem w skupieniu, doceniając barwę i precyzję.

Wraz z kolejnymi płytami lądującymi w odtwarzaczu przekonałem się, że scena usadowiła się za kolumnami na stałe. Zazwyczaj „Koncerty Brandenburskie” Bacha (Café Zimmermann) czy „Dixit Dominus” Händla (Anne Sofie von Otter) wyraźnie przybliżały muzyków w porównaniu z „Mesjaszem”, ale w przypadku Piccoli wykonawcy postanowili rozstawić instrumenty u sąsiada. Część czytelników uzna to za odstę-

stwo od neutralności; pozostali mogą potraktować to jako względnie niedrogi sposób na powiększenie przestrzeni mieszkalnej, przynajmniej wirtualnie.

Dwukrotnie i w skupieniu przesłuchałem „Traveling Miles” Cassandry Wilson, bo choć wydawało mi się, że znam tę płytę na pamięć, to Xaviany zaprezentowały ją zjawiskowo. Niespodziewanie scena przybliżyła się do mnie o dwa-trzy kroki, nie tracąc nic z szerokości. Głos Cassandry został przekazany precyzyjnie, ze wszystkimi młażnięciami, oddechami i odgłosami towarzyszącymi śpiewaniu. Lokalizacja instrumentów nie budziła wątpliwości, a plany pozostawały czytelne. Ring Radiatory Scan-Speaka wydobywały spomiędzy bitów ciche świsty towarzyszące przesuwaniu palców po strunach i roztaczając delikatną aurę wokół muzyków. Kolumny Barletty pozwalały zogniskować uwagę na dowolnym instrumencie, wyodrębnić go z pozostałych i śledzić jego partię na tle reszty ansamblu bez uszczerbku dla odbioru całości. To była wielka klasa.

W roku Xaviany również nie straciły rezonu. Co prawda, nie miałem śmiałości słuchać na nich Rammsteinu – jakoś nie pasowały mi wizualnie do tanz metalu – ale bez problemów radziły sobie z nagraniami Pink Floyd, Led Zeppelin, Petera Gabriela i Joe Bonamassy. Zresztą, długie solówki tego ostatniego na Piccolach zdawały się bardziej dopieszczone, niż dotąd sądziłem.

Recenzowane kolumny to w zasadzie finalna wersja prototypu. Na skórzanej tabliczce znamionowej nie wybito jeszcze numeru seryjnego.



Konkluzja

Xaviany XN Piccola bez wątplenia mają duszę, jak dawne instrumenty włoskich mistrzów czy niektóre legendarne samochody. Ich elementy składowe nie są niczym wyjątkowym, a złożone w całość przez jakiegoś innego projektanta dałyby po prostu niezłe kolumny. Roberto Barletta z ekipą stworzyli jednak głośniki wyjątkowe i właśnie tym różnią się artyści od rzemieślników.

Xavian XN Piccola

Dystrybucja: Moje Audio
Cena: 8790 zł

Dane techniczne:

Skuteczność:	85 dB
Impedancja:	8 omów
Pasma przenoszenia:	44 Hz – 30 kHz
Rek. moc. wzm.:	30-120 W
Wymiary (w/s/g):	90/19,6/32 cm
Masa:	22 kg

Ocena:

Neutralność:	●●●●●
Dynamika:	●●●●●
Stereofonia:	●●●●●
Przejrzystość:	●●●●●
Muzykalność:	●●●●●●●
Bas:	●●●●●
Brzmienie:	●●●●●
Jakość/cena:	●●●●●